Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 157 Kraków niedziela 12 grudzień 1937 r Rok 1

Wiec niemiecki w sprawie Gdańska

...A w Warszawie zakazano

„Gentleman agreement" w teorii i praktyce

Gdańsk. — Organ hitlerowców gdańskich i senatu W. Miasta „Danziger Vorposten" na pierwszej stronicy podaje wiadomość, z Warszawy o zakazie Komisariatu Rządu odbycia publicznego zebrania w sprawie gdańskiej.

Wiadomość opatrzona jest tytułem: „Zakaz podburzania Warszawy przeciw Gdańskowi" (Warschauer Hetzversammlung gegen Danzig verboten).

Hitlerowski dziennik podkreśla przy tym, że zwracał już uwagę na projekt zorganizowania akademii i nie taił zadowolenia z zakazania jej przez władze polskie.

„Gdyby w Polsce wcześniej zdecydowano się na takie metody, oszczędzonoby — pisze „Danziger Vorposten" — polskiej i niemieckiej stronie niejednej nieprzyjemności".

W tym samym nr. pisma, znajduje się na stronie 5-tej wielka ilustracja pod tytułem: „Gauleiter przemawiał w Bayreuth. Gorące powitanie przez ludność" — i objaśnienie: „Gorąco witany przez Ludność Bayreuth przemawiał w poniedziałek gauleiter Forster do mieszkańców bawarskiej marchii wschodniej na temat walki ruchu (hitlerowskiego) o niemiecki Gdańsk" (über den Kampf der Bewegung um ein deutsches Danzig).

* * *

Swego czasu prasa donosiła o projekcie zorganizowania serii masowych demonstracyjnych wieców w sprawie gdańskiej na terenie Reichu.

Więc w Bayreuth jest prawdopodobnie pierwszym z serii.

Zestawienie tych dwóch wiadomości mówi samo za siebie.

NANKIN ZOSTAŁ ZDOBYTY

Tokio. — Wojska japońskie zdobyły dzisiaj wschodnie bramy od stronywschodniej i południowej i wkroczyły do Nankinu.

KOMUNIKAT JAPOŃSKI

Tokio. — Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach:

O godz. 17-ej według czasu miejscowego wojska japońskie wkroczyły do stolicy Chin Nankinu przez bramę Huanghua, w południowo - wschodniej części miasta. Na skutek zajęcia bramy Kuanghua Chińczycy wycofali swe załogi ze wszystkich bram na wschodzie i południu Nankinu, które zostały zajęte w godzinach wieczornych. Atak na bramy Nankinu prowadzony był koncentrycznie przy udziale lotnictwa i artylerii.

Dalsze echa interpelacji posła Starzaka

opartej na notatce „Krak. Kuriera Wieczornego"

Interpelacja posła Starzaka w sprawie sprawozdania z procesu inspektora pracy w Kielcach — Kowalika, zamieszczonego w „Krakowskim Kurierze Wieczornym" wywołała liczne komentarze. „Nowa Prawda", organ gen. Hallera, Paderewskiego i Korfantego w ten sposób pisze o znamiennej interpelacji:

„Są w życiu ulicy Wiejskiej — chwile. O — są! Wynurzają się one z fali zdarzeń, ilekroć błogość zadowolenia ze stanu rzeczy panującego w kraju, przecina znienacka zgrzyt złowrogi. Poseł Starzak zwolennik grupy sławkowskiej wywołał wczoraj na plenum Sejmu jedną taką chwilę".

A dalej

ZAMĄCONA IDYLLA

Sprawozdanie przytacza opinię Sądu Apelacyjnego o świadomym tolerowaniu przestępstw urzędników przez wyższe władze ministerium, a dalej opinię prokuratora Müllera o utrwalaniu się w społeczeństwie przekonania, że góra okrada skarb państwa na miliony i miliardy. I ta opinia — dodał prokurator — ma niestety uzasadnienie. Interpelant zapytuje szefa rządu, czy sprawozdanie w przytoczonych ustępach odpowiada przebiegowi przewodu sądowego i czy rząd wyciągnie konsekwencje w stosunku do osób wymienionych w sprawozdaniu.

Niezależnie od tego czy i co odpowie szef rządu na tę interpelację, przytoczone opinie prokuratora i sądu apelacyjnego zmąciły idyllę panującą przy ulicy Wiejskiej i popsuły humory przed południem. Ale że dzień był widocznie pechowy więc popołudniu znów była zgrzyota.

IRYTACJA NA DOBRANOC

Komisja budżetowa miała do załatwienia kredyty dodatkowe na zwiększenie etatów policji i jej zmotoryzowanie dla zwalczania rozruchów. Zamiast projekt natychmiast uchwalić, kilku posłów jak dr. Duch i inni przedstawiło opłakane stosunki bezpieczeństwa na wsi i działalność policji w czasie strajku chłopskiego w Małopolsce.

Dziś pogrzeb Andrzeja Struga



SKAZANIE ADW. KOWALSKIEGO

Łódź (tel.) Adw. Kowalski prezes Stronnictwa Narodowego skazany został wczoraj na miesiąc aresztu za zorganizowanie wespół z innymi członkami Stron. Nar. niezalegalizowanego komitetu, który urządzał zbiórki na rzecz „biednych".

PUŁK. RYSZANEK W SZTABIE OZN.

Dowiadujemy się, że b. zastępca komendanta twierdzy brzeskiej w okresie więzienia posłów pułk. Kostka - Biernackiego, a obecny konsul Rzplitej w Hamburgu płk. Ryszanek — został jakoby odwołany ze swojej placówki.

Pułk. Ryszanek ma podobno w dniach najbliższych objąć jedno z kierowniczych stanowisk w sztabie OZN.

SEJM MA CZAS

Wedle konstytucji Sejm musi uchwalić budżet w takim terminie, aby Senat miał możność obradowania i uchwalania do końca marca. Zwykle jednak dzieje się tak, że sesja nie trwa do końca marca — bywa około 15 bm. odraczana.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbyło się 1. grudnia. Było to posiedzenie formalne, poświęcone głównie mowie p. ministra skarbu i tzw. dyskusji generalnej nad budżetem, która „odznacza" się tym, że o budżecie prawie się nie mówi. Nastąpiła przerwa w obradach plenarnych do 9 bm., który to dzień poświęcony był odczytywaniu i odesłaniu do komisji całej fury przedłożeń rządowych.

Wkrótce przyjdą ferie świąteczne, słowem, z przeznaczonych na sesję 4-ch miesięcy grudzień—marzec niewiele pozostanie dla właściwej pracy ustawodawczej i kontrolnej, która przecież jest głównym zadaniem Sejmu.

Taki porządek rzeczy na terenie sejmowym panuje u nas od maja 1926, w którego następstwie znowelizowano konstytucję z marca 1921 w sensie okrojenia prac Sejmu. Jeszcze silniejsze okrojenie tych praw nastąpiło w konstytucji z r. 1931. Sejm utracił prawo zebrania się z własnej woli; zwołanie sesji poza budżetową stało się prerogatywą prezydenta Rzplitej z jedynym wyjątkiem: sesja musi być zwołana na pisemne żądanie stu posłów. Mieliśmy taką sesję, zwaną „wawelską" w lecie br.

Wobec takiego „rozkładu pracy" Sejmowi pozostaje bardzo mało czasu do zajęcia się wielkimi sprawami. Samo uchwalenie budżetu i przedłożeń rządowych, interpelacje, przerwy świąteczne itd. absorbują w zupełności stojący do rozporządzania krótki czas. A mówiono i pisano przecież do niedawna długo i szeroko, że Sejm ma zająć się uchwaleniem ordynacji wyborczej czy z inicjatywy poselskiej czy z przedłożenia rządowego! Pojawiły się przecież nawet pogłoski, że uchwalenie ma nastąpić w trybie uproszczonym tj. Sejm uchwali pełnomocnictwa, na których podstawie p. prezydent Rzplitej ogłosi nową ordynację wyborczą w drodze dekretu.

Tymczasem stosunki czasowe tak się układają, że na ordynację wyborczą nie ma miejsca wolnego. Nie przyczynia się wcale do zmiany stanu rzeczy powstanie klubu parlamentarnego OZN, który może mieć i zapewne ma różne zadania do spełnienia, ale wśród nich naprożno szukałby ordynację wyborczą. Wygląda więc tak, że sesja minie, a ordynacja zostanie odroczona może do przyszłej sesji tj. na rok. Zaczyna się sprawdzać zapowiedź, że ten Sejm ordynacji wogóle nie uchwali, albo uchwali ją na końcu swej kadencji tj. za 3 lata.

Jak wytłómaczyć tę — inaczej tego nazwać nie możemy — indolencję Sejmu wobec sprawy, którą całe bez przesady społeczeństwo uznaje za konieczną i pilną? Samą niechęcią pp. posłów do samobójstwa tj. do zrezygnowania z mandatów przed naturalnym końcem kadencji wytłómaczyć tego nie można. Tu działają inne siły, o czym po części poucza nas dyskusja na temat totalizmu. Bo rzecz naturalna: jak będzie totalizm, obojętnem jest, jakie jest pochodzenie Sejmu: czy z demokratycznej ordynacji czy z takiej, jaką mamy obecnie. Parlament w tym wypadku przestaje być parlamentem, t. j. instrumentem dla uchwalania ustaw i wykonywania kontroli, stając się jednym z departamentów rządowych.

Taki jest sens obecnego Sejmu: czeka, aż kto inny, poza nim stojący, zadecyduje o jego losie. L

Z dnia

Obrońca i opozycjonista

Pan płk. Miedziński jako naczelny redaktor „Gazety Polskiej" jest, raczej stał się generalnym obrońcą wszystkiego, co OZN robi. Dawniej, gdy panowała niepewność, czy płk. Koc wybierze na swój główny organ „Gazetę Polską" czy „Kurier Poranny", p. Miedziński był powściągliwy w obronie wszystkich pociągnięć OZN. Dziś idzie już na całego. Utworzenie klubu parlamentarnego? To nie sprzeciwia się ani konstytucji ani regulaminowi. Dowodem tego jest fakt, że marszałek Car „niby" zaniechał swej opozycji a nawet przydzielił klubowi lokal w Sejmie.

Mając obie ręce zajęte obroną, p. Miedziński zaniechał teren sejmowy, na którym dzieją się niemiłe dla OZN rzeczy. I tak, prezesem komisji wojskowej był i pozostał gen. Żeligowski, o którego opozycyjnym nastawieniu wobec OZN wszyscy wiedzą. Jeszcze wyżej: dotychczas wiceprezesem tej komisji był p. Miedziński, obecnie został wybrany wicemarszałek Schaetzel, tensam, który na zebraniu w resursie obywatelskiej był głównym mówcą przeciw utworzeniu klubu.

Dwie są możliwości: albo klub OZN jest tak słaby, że nie mógł temu wyborowi przeszkodzić, albo są w nim ukryte siły, które systematycznie wprowadzają do klubu „konie trojańskie", aby go rozsadzić od wewnątrz. Wskazuje na to m. i. pogłoska, że w klubie powstają kwasy z powodu nieokreślonego stanowiska wobec rządu. Nie po to przecież wstąpiło się do klubu, który rzekomo ma większość w Sejmie, aby popierać cudzy rząd. A sami nie potrafią?

Prawdziwe znaczenie podróży ministra Delbosa

Od redaktora politycznego dziennika "Le Journal", znanego publicysty francuskiego p. Saint Brice otrzymujemy następujące ciekawe uwagi o podróży min. Delbosa do Warszawy.

Wizyta min. Delbosa w Warszawie była zbawiennym nawiązaniem kontaktu z rzeczywistością. W słowach, jakie powiedział swemu gościowi francuskiemu min. Beck na temat paktu i współpracy dwustronnej, kryje się głęboka prawda. Cały system obronny Francji opiera się na serii umów dwustronnych.

Metoda ta jest najbardziej logiczną a specjalnie gdy chodzi o pociągnięcia, mające doprowadzić później do ułożenia planu generalnego. Najbardziej frapującym przykładem tej prawdy jest historia układów morskich. Co zrobili bowiem Anglicy po bankructwie systemów kolektywnych waszyngtońskiego i londyńskiego. Prowadzili odrębne rozmowy z Berlinem i z Moskwą i w ten sposób udało im się zapewnić swojej flocie przewagę dwóch trzecich, podczas gdy system wielostronny doprowadził do absurdalnych kłótni na temat parytetów, kłótni, która zatruła stosunki franco-włoskie.

Czyż nie w ten sam sposób, na podstawie porozumienia dwustronnego ze Stanami Zjednoczonymi starają się Anglicy doprowadzić do reorganizacji światowej wymiany gospodarczej. A jednak przecież kwestia skasowania barier celnych, ustalonych w sposób arbitralny po wojnie, jest zagadnieniem par excellence powszechnym.

Zawsze trzeba zaczynać od początku, od przywrócenia normalnych stosunków pomiędzy państwami, które posiadają wspólne interesy.

Czyż doświadczenie dramatu hiszpańskiego i konfliktu chińsko-japońskiego, które nastąpiły po bankructwie konferencji rozbrojeniowej i zburzeniu Locarna, otworzyły wreszcie oczy tym, którzy w żaden sposób nie chcieli przejrzeć?

Podróż min. Delbosa mieści się całkowicie w ramach kontaktów dwustronnych, gdyż celem jej jest zacieśnienie więzi między Francją o Polską. Czyż to nie jest powrót do logicznej koncepcji organizacji bezpieczeństwa Francji?

Projekt paktu wschodniego koncepcji tej był obcy. A to z kilku powodów. Przede wszystkim dlatego, że Rosja dzieli się między Azję i Europę. Następnie zaś dlatego, że ustrój sowiecki jest nierozerwalnie złączony z Kominternem — Trzecią Międzynarodówką, co pociąga za sobą poważne zboczenia z utartej drogi polityki zagranicznej.

Doświadczenie dostatecznie prawdę tę udowodniło.

Czyjąż również jest winą, że instytucja genewska niezdolna była do przystosowania starych traktatów do nowych form życia, co przecie leżało w jej możliwościach, a nawet było jej zadaniem. Wynikiem tego stało się, że traktaty pokojowe prysły w swych słabszych punktach pod naporem niechimera układów kolektywnych przycierpliwości. W tej dziedzinie właśnie czyniła się do najniebezpieczniejszych zaburzeń.

Zagadnienie niemieckie, o ile chodzi o organizację obrony, o kolonie, czy o mniejszości, interesuje ograniczoną ilość mocarstw, których listę możnaby szybko ułożyć. Do tych mocarstw właśnie należy szukanie rozwiązań realistycznych i praktycznych idąc drogą otwartą przez ostatnie rozmowy londyńskie.

Saint Brice.

WŁOSKA EXTRATURA

Wedle doniesień, Włochy mają wystąpić z Ligi Narodów. Ma to stać się albo jeszcze dziś w sobotę albo około 15 grudnia. W każdym razie sam fakt ma być już zadecydowany.

Jeżeli te pogłoski się sprawdzą, dzieło Wilsona dozna ponownie poważnego uszkodzenia. Niewiadomo nawet, czy nazwa będzie już odpowiadała treści. Stany Zjednoczone od początku odmówiły udziału w Lidze, kolejno wystąpiły Japonia i Niemcy, nie mówiąc o paru republikach południowo-amerykańskich. W rezultacie Liga narodów powoli zamieni się w Ligę angielską, ponieważ Anglia i jej dominia mają w niej dominujące stanowisko. Nic też dziwnego, że Anglia jest najgorliwszą obrończynią Ligi.

Właściwie wystąpienia Włoch dawno należało się spodziewać. Od połowy 1936 Włochy nie biorą udziału w zebraniach ligowych, ograniczając się do roli „obserwatora", teraz po związaniu się sojuszem rzekomo antykomunistycznym z Niemcami i Japonią pobyt ich w Lidze byłby anachronizmem i wyciągają ostatnie konsekwencje.

Włochy mają ze swego punktu widzenia słuszną urazę do Ligi narodów za uchwalenie przeciw nim sankcji w czasie wojny abisyńskiej, które to sankcje dobrze im się dały we znaki. Nie pierwszy to zresztą raz Włochy złamały pakt Ligi — zrobiły już to w r. 1921, napadając bez powodu na wyspy Jońskie. Wtedy uszło im to bezkarnie — to zachęca do dalszych antyligowych wystąpień.

Jaka będzie przyszłość Ligi w razie wystąpienia Włoch? Sama Anglia przy poparciu Francji i kilku mniejszych państw nie będzie mogła mieć pretensji do przemawiania imieniem świata: ongiś przez Ligę reprezentowanego. Znikną wszystkie hamulce, jakie dotąd bądź co bądź wstrzymywały członków Ligi od wystąpień, sprzecznych z istotą i duchem Ligi. Z parlamentu światowego robi się parlament kadłubowy, który z natury rzeczy nie może się cieszyć tąsamą powagą. Zbliża się nieuchronnie koniec Ligi, koniec dobrze pomyślanego, a źle skonstruowanego dzieła.

A byłaby to wielka szkoda. Instytucja taka jest potrzebna i pożyteczna. Może jeszcze znajdzie się dla niej ratunek. F

Echa wystąpień w Sejmie posła Hanebacha

Wystąpienie na trybunie posła Antoniego Hanebacha wywołało nietylko w Sejmie, ale i w szerokich masach społeczeństwa polskiego — bardzo silne wrażenie. Zupełnie słusznie powiązano to wystąpienie z akcją Lewicy Patriotycznej.

Prasa i pojedyncze głosy polityków określiły mowę posła Hanebacha jako:

1) Votum nieufności dla ludzi kierujących „Ozonem".

2) Całkowity brak zaufania między rządem i społeczeństwem. Obie strony sobie nie ufają.

3) Stwierdzenie zaniku praworządności. Stałe objawy nie karania tych, którzy wykraczają przeciw prawu. (Związek Młodej Polski). Tradycyjne niewykrywanie sprawców napadów bandyckich na podłożu porachunków partyjnych. Wielkie procesy polityczne, robione dla wątpliwej rehabilitacji dygnitarzy państwowych kosztem prestiżu władzy państwowej.

4) wystąpienie parlamentarne wielkiej klasy, pozbawione taniej demagogii i złośliwości osobistych, natomiast nacechowane poczuciem odpowiedzialności za podnoszone zarzuty oraz troską o dobro państwa.

Reasumując wystąpienie w parlamencie przedstawiciela opinii nurtującej w związku Lewicy Patriotycznej wywołało wrażenie silne i poważne.

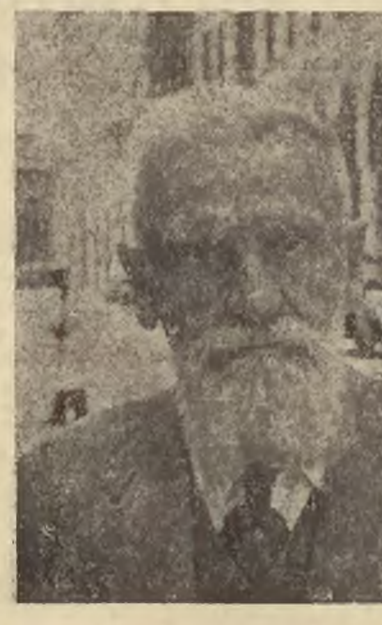
PROFESOR DR. ODO BUJWID

W ostatnich dniach prof. Odo Bujwid obchodził 80-lecie swych urodzin... Nader owocna działalność prof. Bujwida dobrze znana jest nietylko w Polsce, ale w całym świecie... Uczeń Pasteura, znakomity kontynuator badań wielkiego uczonego, niezłomny szermierz Prawdy, wierny przyjaciel uciśnionych, głęboki humanista, wybitny działacz społeczny — oto czem był i jest profesor Bujwid.

Mimo podeszłego wieku prof. Bujwid nie zaprzestał swej ożywionej działalności. Jego ruchliwość jest zdumiewająca. Jeszcze w zeszłym roku odbył podróż do Brazylii. A i obecnie trudno zastać Go w domu. Ustawicznie jeździ. Jeździ i organizuje. Czy to będą sprawy esperanckie (piastuje najwyższe godności w ruchu esperanckim), czy odczyty — zawsze na wszystko znajdzie czas, wszystkiem się interesuje.

Prof. Bujwid jest C z ł o w i e k i e m. Nigdy nie waha się rzucić swój ważki głos wówczas gdy zajdzie tego potrzeba. A gdy już wystąpi na forum publicznym, oświadczenia swoje składa w formie bezkompromisowej autorytatywnej.

Pamiętamy ostatnie szlachetne oświadczenie prof. Bujwida w sprawie t. zw. „ghetta ławkowego" na uniwersytetach... Wówczas to piszący te słowa we wstępie do wywiadu zaznaczył, że prof. Bujwid całym swym życiem zaświadczył o stałości swych przekonań. Prof. Bujwid był i jest Europejczykiem.



Prof. Dr. Odo Bujwid.

Cóż dziś do powyższych słów możnaby dorzucić... Chyba opis własnych wrażeń, chyba zrelacjonowanie treści rozmów, którymi mnie zaszczycił prof. Bujwid... W rozmowach tych najlepiej poznałem prof. Bujwida, bystro ogarniającego wszelkie przejawy życia dzisiejszego... Nigdy nie zapomnę wielkiego, dostojnego oburzenia prof. Bujwida, gdy mu opowiedziałem n. p. o wydźganiu scyzorykiem starcowi oka przez endeka dlatego tylko, że był Żydem... Reakcja prof. Bujwida była tak wielka, że ja aż sam byłem tem wstrząśnięty...

— — — — — — — — — — — —

Cała polska światła opinia, opinia Polski postępowej, liberalnej, demokratycznej składa profesorowi Bujwidowi z okazji 80-lecia urodzin najserdeczniejsze życzenia.

K. M.

Malowanie ławek czy demokratyzacja nauki

Leon Kruczkowski w sprawie ghetta na wyższych uczelniach

— Jakie jest Pańskie stanowisko w sprawie ghetta na wyższych uczelniach?

— Zwróciłbym przede wszystkim uwagę na jeden moment tej sprawy: fakt oficjalnego wprowadzenia ghetta ławkowego na niektórych uniwersytetach polskich zbiegł się z drugim faktem, zanotowanym ostatnio przez prasę, a mianowicie z faktem znacznego zmniejszenia się liczby studiujących na wyższych uczelniach Polski.

Jak wiadomo, spadek przy tegorocznych wpisach wynosi do 30 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wydaje mi się że zwolennicy ghetta ławkowego nie przejmują się tym niewątpliwie groźnym, znamiennym zarazem objawem. A przecież z punktu widzenia istotnych celów, jakim służą uniwersytety, ważnym jest nie to, czy ławy uczelni mają być zaopatrzone takimi lub innymi literami, lecz to, aby tych ławek było jak najwięcej i aby one były szczelnie zapełnione.

Rzecznicy malowania ławek oddaliby daleko większe usługi kulturze polskiej, gdyby całą swoją energię, jaką wkładają w realizację swego postulatu skierowali właśnie w kierunku przeciwdziałania zjawiskom istotnie groźnym dla tej kultury.

Drugim momentem interesującym mnie w sprawie ławkowej, jest zagadnienie natury psychologicznej. Wiadomo, że większość naszych profesorów opowiada się za podziałem miejsc na salach wykładowych. Ci sami panowie przy różnych okazjach wygłaszają uroczyste przemówienia na temat szczytnego powołania wiedzy, występują jako kapłani w jej świątyni. Zachodzi pytanie, jakie jest samopoczucie takiego kapłana wiedzy, mieszkającego w psychice profesora w chwili, gdy pełniąc swą wzniosłą służbę widzi on przed sobą adeptów nie jako zwartą wspólnotę odbiorczą, lecz jako rozdwojone mechanicznym rygorem zbiorowisko? Jak ci ludzie godzą w sobie te rzeczy moim zdaniem niemożliwe do pogodzenia?

— Jakie możnaby znaleźć wyjście z obecnej sytuacji?

— Twierdzę, że rozwiązanie to nie może nastąpić wcześniej, dopóki o doborze słuchaczy nie będzie decydować jedynie właściwe w tym wypadku kryterium, t. zn. kryterium uzdolnienia i chęci do pracy. Nie wątpię, że przy takiej zmianie struktura socjalna świata akademickiego uległaby gruntownemu przeobrażaniu, że niepomiernie zwiększyłby się w niej odsetek młodzieży, pochodzącej z klas pracujących. Jakie byłyby skutki takiego przewarstwowienia, wskazuje dzisiaj już zaobserwowane zjawisko, że nasilenie wpływów nacjonalistycznych wśród młodzieży na wyższych uczelniach stoi w odwrotnym stosunku do odsetka studentów pochodzenia chłopskiego i robotniczego. Bardzo ciekawe dane, ilustrujące to zjawisko, czytałem niedawno w jednym z ostatnich numerów „Epoki".

— Jaka winna być w obecnej sytuacji taktyka demokratycznych organizacyj akademickich: akcja bezpośrednia czy też praca wszerz, praca uświadamiająca?

— Sądzę, że zachodzi konieczność skombinowania obu tych elementów taktycznych. Zbytecznym byłoby dowodzić potrzeby szerokiej akcji uświadamiającej, która jest pierwiastkową koniecznością. A co do „akcji bezpośredniej", wydaje mi się, że tę narzuca demokratycznej młodzieży samo życie akademickie w obecnych jego przejawach.

Wywiad przeprowadził Joter.

(Walka Ludu).

JESZCZE O KONFERENCJI PRASOWEJ

Związku Młodej Polski

Na uwagę zasługuje odbyta w ub. tygodniu konferencja prasowa, zwołana przez kierow. Związku Młodej Polski p. Rutkowskiego. Charakterystycznym było nie to, co oficjalnie mówił p. Rutkowski, ale atmosfera, w której konferencja ta odbywała się. Z odpowiedzi kierownika Związku Młodej Polski — wynika, że kierownictwo tej organizacji rozporządzając lub mają obietnicę na olbrzymie fundusze organizacyjne, sięgające 80 tysięcy złotych miesięcznie (płynące oczywiście z kas państwowych) planuje pracę na bardzo szeroką skalę. Jednocześnie kierownictwo tego związku nie zna jeszcze ludzi, na obietnicach których plan ten buduje, ani też nie wie, że ludzie ci żadnych obietnic ani przyrzeczeń swych na serio nie biorą. Mało tego — ludzie ci przywykli w stosunku do młodzieży postępować cynicznie. Łamanie młodych charakterów jest tam przysłowiowe. Wydaje się, że bardzo bliskim jest moment odżegnania się Ozonu od Z.M.P. podobnie jak to zrobili seniorzy z BBWR. w stosunku do Legionu Młodych.

Wymowną ilustracją do takiego stanu rzeczy jest to, że w momencie kiedy na konferencji prasowej p. Rutkowski zapowiadał olbrzymi rozwój ZMP. — to równocześnie jeden z najbardziej decydujących czynników w OZN. oświadczył, iż w najbliższym czasie ZMP. zostanie zlikwidowany, a na jego miejsce zostaną powołane wydziały młodych OZN.

Nie należy jednak tego traktować jako wyrzeczenia się pierwotnych koncepcji zgubnych dla Polski. Manewrem tym obecne kierownictwo OZN. pragnie jedynie uśpić opinię w kołach legionowo - peowiackich. O słuszności naszego zdania świadczy przede wszystkim druga część obrad Związku Peowiaczek. Przedstawiciel „Ozonu" wyraźnie powiedział, że w Polsce żadnej demokracji nie będzie!

Nowela do ustawy

o opłatach stemplowych

Jak dowiadujemy się, do Sejmu w tych dniach wpłynie, opracowany przez Ministerstwo Skarbu, projekt noweli do ustawy o opłatach stemplowych.

Nowela ta przewiduje wydatne obniżenie opłat przy dokonywaniu zmiany tytułu własności, jak też mają ulec zmniejszeniu opłaty przy wpisach do gospodarstw rolnych. Powyższa nowela zostanie uchwalona prawdopodobnie pod koniec bieżącej sesji sejmowej.

Planowano zamach na ministra Yvona Delbosa

Paryż. — Agencja Havasa ogłasza następujący komunikat: Przed miesiącem aresztowany został w Walencji znany terrorysta węgierski Koloman Guday. Po jego aresztowaniu znalazła policja w Walencji dwa listy szyfrowane, z których wynikało, że planowane były dwa zamachy, jeden w Pradze na min. Delbosa, drugi na gubernatora Algieru Le Beau. Koloman Guday został aresztowany w Pradze. Po wykryciu przygotowań do zamachu na min. Delbosa przedsięwzięła policja środki ostrożności natychmiast po wyjeździe min. Delbosa z Polski. Podobne środki ostrożności przedsięwzięte zostały w Pradze, dokąd min. Delbos przybywa dnia 15 bm.

4 OSOBY PONIOSŁY ŚMIERĆ W KATASTROFIE LOTNICZEJ

Toruń. — Wczoraj uległy katastrofie dwa samoloty ćwiczebne. Czterech członków załogi samolotów poniosło śmierć.

SWÓJ DO SWEGO...

GEN. FRANCO ODZNACZYŁ DELEGATÓW MŁODZIEŻY HITLEROWSKIEJ

Salamanka. — Siedmiu uczestników podróży do Hiszpanii, którzy jako przedstawiciele młodzieży hitlerowskiej bawili przez kilka tygodni na półwyspie Pirenejskim, otrzymało od gen. Franco wysokie odznaczenie w postaci orderów „czerwonej strzały". Młodzi Hitlerowcy są pierwszymi odznaczonymi z zagranicy.

Zadaniem kościoła jest postępowanie w myśl idei demokratycznych

Znamienne oświadczenie kardynała Verdier

Paryż. — Arycybiskup paryski kard. Verdier wygłosił odczyt na temat: Kościół i wolność sumienia w teraźniejszości. Kardynał powiedział że zadaniem Kościoła jest postępowanie w myśl idei demokratycznych niezależnie od tego jaki ustrój polityczny i społeczny posiadają poszczególne państwa. Kościół nie zaprzesta nie głoszenia ewangelii oraz, że wszyscy ludzie są równi, ponieważ pochodzą od jednego Ojca. Demokracja winna chronić w każdym państwie godność ludzką i wolność człowieka.

GARNUSZKI PRZYNOSIĆ ZE SOBĄ...

Raj Trzeciej Rzeszy

Berlin. — Celem dalszego zaoszczędzenia materiału pakunkowego, wydano w szeregu miejscowości Trzeciej Rzeszy rozporządzenie, aby każdy kupujący, np. smalec, zjawiał się z własnym garnuszkiem. Przy zakupnie innych środków żywności również należy przynosić ze sobą odpowiednie koszyki, torby, garnuszki itp.

UCHWAŁY KRAKOWSKICH LUDOWCÓW

Kraków. — Obradujący w niedzielę powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego uchwalił wysłać depeszę do Pana Ministra Sprawiedliwości, Grabowskiego, w sprawie przebywających w więzieniach ludowców, m. in. prezesa Gruszki, oraz drugą do posła ks. Lubelskiego z podziękowaniem za wniesioną interpelację w obronie chłopów.

Z DESZCZU POD RYNNĘ

Dziwnemi drogami toczą się nieraz u nas dyskusje polityczne. Zwłaszcza polemiki prasowe przypominają aż nazbyt często, jakgdyby owe dialogi o sób, które trochę niedosłyszą, wedle znanych rymów ludowych:

— Jak się macie, Bartoszu?

— A niosę koguta w koszu...

i t. d. w kółko... „Dziad o mydle, baba o motowidle"....

Trudno oprzeć się wrażeniu, że i ta dyskusja, która się świeżo rozwinęła w Sejmie na temat kostytucji, nie dotyczyła jednego i tego samego tematu, lecz paru różnych.

Gen. Żeligowski wysunął zarzut, że okólnik Pana Premiera z 13 lipca 1936 r. naruszył konstytucję. I dla uzasadnienia tego zarzutu podał niektóre argumenty.

Co na to można było odpowiedzieć? Zdawałoby się, że jedno z dwojga:

albo, że zarzut jest słuszny, — i wysnuć stąd odpowiednie konsekwencje,

albo, że zarzut jest niesłuszny, — i postarać się to udowodnić.

Nie uczyniono ani jednego ani drugiego.

Natomiast p. premier Składkowski wyraził zdziwienie, że p. gen. Żeligowski zarzutu swojego nie wysunął o rok wcześniej i nie zaskarżył odrazu p. premiera przed Trybunałem Stanu.

Można się dziwić. Ale to zdziwienie ze słusznością postawionego zarzutu nic przecież nie ma wspólnego. Bywają zresztą różne, czasem zupełnie uzasadnione powody, dla których w różnych wypadkach nie reaguje się odrazu, i nie reaguje się w sposób możliwie najostrzejszy.

W dyskusji zabrał głos również p. wicemarszałek Miedziński. I „uprościł" sprawę jeszcze bardziej. Zagadnienie, czy okólnik naruszył konstytucję, sprowadził do pytania, czy okólnikiem tym „poczuły się dotknięte"... władze, ściślej cztery osoby, reprezentujące cywilne władze państwowe mianowicie: Prezydent Rzeczypospolitej, premier, marszałek Sejmu i marszałek Senatu. P. premier działał tu zgodnie z wolą p. Prezydenta, marszałkowie obu Izb nie wystąpili przeciw okólnikowi, p. marsz. Śmigły-Rydz siłą rzeczy nie mógł być nim dotknięty, zatem konkluduje p. Miedziński, wszystko jest w porządku.

P gen. Żeligowski odparł tę niespodziewane wywody z żołnierską prostotą. Panu premierowi przypomniał, że zwrócił się do niego z interpelacją w sprawie okólnika po jego wydaniu. Okazuje się więc, że reagował już w tedy. P. Miedzińskiemu odpowiedział: „...p. Prezydent ma największą władzę, lecz w ramach Konstytucji".

Istotnie, p. Miedziński przedstawił sytuację tak, jakgdyby kwestia ewentualnego naruszenia Konstytucji oraz jejinterpretacji zależeć mogła od swobodnego uznania pięciu wymienionych przez niego dygnitarzy państwowych. Tymczasem, jakkolwiek są to osobistości postawione bardzo wysoko, i jakkolwiek szczególnie wielką ponoszą odpowiedzialność, to jednak sprawa Konstytucji nie należy do nich wyłącznie: jest to sprawą całego narodu. Na wszystkich przecież, i to pod wielkiemi sankcjami karnemi, nakłada pewne obowiązki. I wszystkim też przyznaje pewne prawa.

Komu, jak komu, ale p. Miedzińskiemu zapominać o tem się nie godzi.

W jego to wszakże piśmie przed jakiemiś dwoma laty pojawił się słynny artykuł „Linia podziału".

O co tam chodziło? Przypominamy Nową „linią podziału", czyli nowem i jakoby już jedynym, kryterjum podziału społeczeństwa, stała się wedle autora, kwietniowa konstytucja, stał się stosunek do niej wszystkich obywateli. Ci którzy najskrupulatniej przestrzegać będą jej litery i ducha, mieli być pełnoprawni, ci zaś, którzyby tego nie czynili, znaleźć się mieli po drugiej stronie... lini podziału. Autor tak się daleko posuwał w akcentowaniu obowiązku bezględnej wierności dla tej konstytucji, że samą nawet dążność do jej zmiany, choćby w drodze legalnej, — zdawał się z góry piętnować jako antypaństwową, czy też conajmniej podwzględem prawomyślności, podejrzaną.

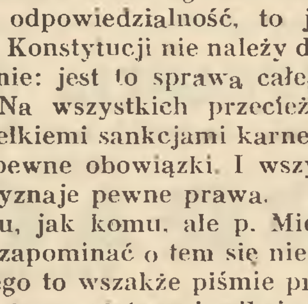
Dlatego to właśnie mniemamy, że p. Miedzińskiemu już najmniej przystoi przeciwstawiać się tym, którzy, w prawdzie bez tak daleko posuniętej a bezpodstawnej przesady, jednak troszczą się o przestrzeganie tej Konstytucji, dopóki ona formalnie obowiązuje.

A wysunięta przez niego koncepcja Wielkiej Piątki (The big Five) jako rzekomo uprawnionej do swobodnego interpretowania (czy może wręcz zmieniania?) Konstytucji kwietniowej, nie jest przecież nigdzie w jej tekście przewidziana.

Czyli — byłaby już napewno jej naruszeniem.

Oto, jak źle prowadzona dyskusja poprowadzić może — z deszczu pod rynnę.

(Zwrot)



Skromny monarcha

demokratycznego państwa

Sztokholm. — Król Gustaw V wyraził życzenie, aby z okazji 30-rocznicy jego panowania nie urządzano żadnych obchodów oficjalnych.

W dniu dzisiejszym król ograniczy się tylko do złożenia wieńca na grobie swego ojca.

Dzienniki szwedzkie podkreślają skromność monarchy i przypominają że król Gustaw w swoim czasie nie zgodził się nawet na uroczystą koronację.

Dziennik „Social - Democraten" stwierdza, że król Gustaw cieszy się wielkim poważaniem i popularnością nawet wśród socjalistów, chociaż w zasadzie są oni republikanami.

Z króla Gustawa powinniby sobie wziąć przykład wysocy dygnitarze państwowi, jak również komunalni, niektórych państw republikańskich, szastający na prawo i na lewo pieniądzmi publicznymi afiszujący przy każdej sposobności swoją śmiesznie napuszoną osóbkę...

Nowy gmach oddziału PKO.

w Wilnie

Dnia 12 bm. odbędzie się poświęcenie nowego Gmachu PKO. w Wilnie. Aktu poświęcenia dokona osobiście J. E. Arcybiskup Metropolita ks. Romuald Jałbrzykowski.

W uroczystości weźmie udział p. wicepremier inżynier Eugeniusz Kwiatkowski, członkowie Rządu, przedstawiciele władz państwowych i wojskowych, duchowieństwa, bankowości, liczni posłowie i senatorowie, przedstawiciele świata naukowego i miejscowego społeczeństwa.

Równocześnie z poświęceniem gmachu PKO. odbędzie się w Wilnie konferencja, na której zostaną omówione sprawy gospodarcze ziem północno - wschodnich.

Możliwości eksportu kminku i maku

do Ameryki

Samorząd rolniczy i organizacje eksporterskie powiadomione zostały przez konsulat generalny Rzplitej w New Yorku o możliwościach importowania przez Stany Zjednoczone z Polski nasion kminku oraz maku. Artykuły te na rynku amerykańskim znajdują obecnie chętnych nabywców.

Grudzień
12
Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1?3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Sobota: Damazego.
Niedziela: Aleksandra.

Teatr-kino

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO „WARSZAWIANKA" I „SĘDZIOWIE" St. WYSPIAŃSKIEGO NA SCENIE KRAK.

Dzi św sobotę dane będą ku uczczeniu 30-tej rocznicy śmierci St. Wyspiańskiego „Warszawianka" i „Sędziowie". Ze względu na obecność slynnego Chóru Bułgarskiego „Gusła" w teatrze krakowskim na „Warszawiance" odegrany zostanie ten utwór St. Wyspańskiego jako pierwszy, gdyż o godz. 9 wieczór sympatyczni goście słowiańscy po dejmowani będą przez Komitet w Klubie Społecznym.

Plan przedstawień:
Sobota: „Warszawianka" i „Sędziowie"
Niedziela popoł.: „Sprawy rodzinne"

Dziś w Bagateli wszycy pod znakiem operetki albowiem z dniem dzisiejszym wchodzi na afisz nowa przebojowa rewia „Jak w operetce". Doskonała oprawa artystyczno · literacka Ref-Rena wprowadzająca w odpowiednich chwilach humor, piosenkę i muzykę jakoteż niezrównany balet Ostrowskiego gwarantują doskonałość rewii. Udział biorą ponadto Pilarski i Oleńska.

REPERTUAR KIN:
ADRIA „Tajny plan R 8" i „Głos serca"
APOLLO: „Statek niewolników"
ATLANTIC: „Znachor" i „Wesoła godzina Silly Symphony".
BAGATELA: „Mój pan mąż" — i rewia „Jak w operetce"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pałac we Flandrii"
PROMIEŃ: „Król i chórzystka".
MUZEUM: „30 karatów szczęścia"
STELLA „R. 107 wzywa pomocy" i Mściwy jeździec".
SZTUKA: „Zabronione szczęście".
UCIECHA: „Nieusprawiedliwiona godzina'
WANDA: „Królowa Wiktoria".
FOTOPLASTIKON (ul. Szczepańska 5) „Wyspy Sunda"

Radio

Niedziela, 12 grudnia

8.30 O przedterminowej spłacie długów rolniczych wygł. dr. Stanisław Kosiński 8.40 Muzyka 12.03 Poranek symfoniczny 13 Wyspiański na scenie Krakowskiej w opr. dr. Stanisława Pigonia prof. U. J. 13.10 Fragment zpow. Jana Wiktora „Wierzby nad Sekwaną" 13.30 Muzyka obiadowa 14.45 Audycja dla wsi 15.45 Anegdoty o Pinettim wygłosi Ludwik Świeżawski 16.05 Schumann i Bizet dzieciom. Wykonawcy: Stella Dobryszycka i Ignacy Rosenbaum (fortepian na 4 ręce) 16.45 „Anielcia i życie" powieść mówiona Heleny Boguszewskiej 17 Podwieczorek przy mikrofonie 19.05 Powsz. Teatr Wyobraźni :„Górnik to zuch i chwat" słuchow. oryg. Wojciecha Bywalca. Wykona zespół górników z Janowa - Nikiszowca i chór górniczy 19.40 Z twórczości Ludwika van Beethovena — wykonawca. Meliania Sacewicz 20.05 „Krakowscy proziacy przed mikrofonem 21.15 Gwiazdeczka się zbliża skecz 21.30 Zastępstwa urlopowe wodewil radiowy Kaz. Piekarczyka, oprac. muz. Ferdynanda Kowalika 22 Opowieść o Mozarcie Ostatnie lata. 5-ta audycja w opr. Karola Stromengera. 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Rektor Wszechnicy Jagiellońskiej czy... obrońca endeków?

My tylko rzucamy pytanie a Szan Czytelnicy zechcą na nie sami odpowiedzieć...

Trzy ugrupowania akademickie a to: Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akad.) — Zw. Młodzieży Demokratycznej i Polska Akademicka Młodzież Ludowa zwołały na 9 bm. wiec na Uniwersytecie w sprawie obniżki opłat.

Pan rektor dr. Szaffer w ostatniej chwili zakazał zwołania wiecu motywując zarządzenie obawą przed mogącymi nastąpić incydentami.

Równocześnie jednak ten sam p. Rektor zezwolił na wiec Bratniej Pomocy, która jest całkowicie w rękach endeckich.

Na wiadomość o zakazie odbycia wiecu trzy wspomniane ugrupowania postanowiły odbyć zebranie w Domu Górników.

Jak nam donoszą p. Rektor starał się przeszkodzić w dojściu do skutku tego wiecn ale „niestety" nie mógł rozporządzać o losie Sali górników.

Pomijając komentarze stawiamy jeszcze jedno pytanie naszym Sz. Czytelnikom:

Oto czy młodzież akademicka nieendecka nie może już radzić nad kwestiami bardzo dla niej żywotnemi?

Wreszcie trzecia uwaga:

W jakimże teraz świetle przedstawia się stojący ponad partiami „apolityczny" sternik Almae Matris?

„Osławiony" chuligan endecki skazany wyrokiem sądowym

Wiadoma to rzecz, że chuliganie otrzymują „wszechstronne wykształcenie" partyjne. Endecja dysponować musi niebylejakimi kadrami „nauczycielskimi", skoro ich „ucznio wie" tak dokumentnie opanowali sztukę — zbrodni i występków.

Przed dwoma dniami donosiliśmy o zbrodniczym napadzie bojówki endeckiej pod dowództwem „osławionego" Szafrańca na przewodniczącego Z. Z. Cukierników Dobrowolskiego i sekr. Ciepiela, którzy zostali zranieni.

Dziś otrzymujemy nową wiadomość.

Tenże sam Szafraniec skazany został wyrokiem Sądu na trzy tygodnie bezwzględnego aresztu za akcję bojkotową sklepów żydowskich.

Proces Doboszyńskiego odbędzie się definitywnie we Lwowie

W dniu wczorajszym Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnym postanowił przenieść proces na Doboszyńskiego na teren apelacji lwowskiej.

Rozprawa rozpocznie się w przyszłym miesiącu.

Brat nakłaniał siostrę do popełniania nadużyć

Swego czasu odpowiadała przed krakowskim Sądem Okręgowym Karnym Janina Pachel, sekretarka kina „Sztuka" za sfałszowanie weksli na sumę 2.400 zł. Oskarżona skazana została na 2 lata więzienia.

Dziś zasiadł przed sądem brat jej Władysław, którego prokurator pociągnął do odpowiedzialności za nakłanianie swej siostry do popełnienia tego przestępstwa.

ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE PRZEMYSŁU LUDOWEGO, DOMOWEGO I CHAŁUPNICZEGO

W dzienniku ustaw z dnia 9 bm ukazało się rozporządzenie ministra przemysłu i handlu w sprawie określenia istotnych cech przemysłu ludowego, domowego i pracy chałupniczej jako zatrudnień zarobkowych, wyłączonych z pod prawa przemysłowego.

Niemowa — ofiara ohydnego napadu w roli świadka

Przed s. o. dr. Bartymowskim odpowiadała dziś Anna Dymek 60-letnia wieśniaczka wraz z dwoma synami, oskarżonymi o dokonanie napadu i ciężkiego zranienia siekierą i łomem swego zięcia i szwagra Stanisława Kowalskiego. Nieszczęśliwa ofiara ohydnego napadu jest dziś niemową. Jego zeznania za pośrednictwem biegłego sądowego wykazały okrucieństwo oskarżonych.

Powództwo imieniem poszkodowanego wnosi adwokat dr. Pajdak.

Wielka kradzież w Krakowie

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie toczy się wielokrotnie już odraczana rozprawa karna przeciwko Edwardowi Greli i towarzyszom, oskarżonym o dokonywanie szeregu systematycznych kradzieży na wielką skalę na szkodę firmy Michał Weitz w Krakowie, ul. Floriańska.

Jeszcze w połowie r. 1935 Michał Weitz zauważył ustawiczne braki w swym magazynie firanek, kap, dywanów i t. p. towarów. Ponieważ drzwi magazynu nigdy nie wykazywały śladów włamania przeto nasunęło się podejrzenie, że kradzieży dokonywuje ktoś z mieszkańców kamienicy i że w nocy otwiera magazyn podrobionym kluczem. Powyższe przypuszczenie się sprawdziło i dochodzenia wykazały, że kradzieży tych dopuszczał się Edward Grela, syn dozorczyni domu wyrządzając Michałowi Weitzowi szkodę sięgającą do 10.000 złotych.

Rówcześnie Policja wpadła na trop całej zorganizowanej szajki złodziejsko - paserskiej, która za terenu swego działania obrała sobie sklep Weitza i pozbywała kradzione towary.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Bobilewicz, bronią adwokaci dr. Bernard Pleszowski i dr. Augustynek, oskarża prok. dr. Stawarski, imieniem poszkodowanego Michała Weitza wytacza powództwo cywilne dr. Schönwetter.

Na ławie oskarżonych zasiada cała banda złożona z kilkunastu osób.

Poświęcenie Domu Ludow. im. M. Rataja

Lwów. (tel.) W Buczałach, pow. Rudki, woj. lwowskie, odbyło się poświęcenie Domu Ludowego im. b. marszałka Sejmu, Macieja Rataja, zbudowanego staraniem tamtejszej gromady. Na uroczystość przybył z Warszawy M. Rataj, powitany banderią konną oraz delegacjami Stron. Lud. z pow. Rudki, Sambor i Drohobycz. Po uroczystym nabożeństwie w kościele w Komarnie, w obecności przedstawicieli władz ze starostą z Rudek, p. Sarneckim, na czele, ks. proboszcz Czech poświęcił piękny Dom Ludowy. Do dużych tłumów uczestników uroczystości tak ze wsi, jak i miast przemawiali b. posłowie Stron. Lud. Pasicki i dr. Targowski oraz entuzjastycznie witany M. Rataj.

Sala Gimnastyczna Z. K. S. „Hagibor" w Krakowie urządza w niedzielę dnia 12 bm. o godz. 8 wieczór **Zebranie Towarzyskie** w sali gimnastycznej przy ul. Skawińskiej 2. W programie propagandowe ćwiczenia Pań na przyrządach. Goście mile widziani.

Trzeba wyleczyć, a nie zaleczyć

chorą gospodarkę samorządową

Uregulowanie finansów komunalnych stanowi od wielu, wielu lat jedno z najtrudniejszych, a zarazem najważniejszych zagadnień. Wiemy, że nasza gospodarka samorządowa była w pierwszym okresie po wskrzeszeniu państwa daleka od ideału... Że na tle rywalizacji międzypartyjnej w gminach miejskich i wiejskich panowała lekkomyślna rozrzutność, która niebawem miała się srodze zemścić na stanie finansowów komunal nych. Samorządy prześcigały się w zaciąganiu pożyczek, w życiu na kredyt i popadały w coraz gorsze tarapaty, kończące się nierzadko niewypłacalnością. A gdy potem nadeszły lata kryzysowe, gdy wieś przestała być odbiorcą produktów miejskich, gdy w miastach wzrosło bezrobocie, gdy spauperyzował się świat pracy - sytuacja finansowa samorządów stała się wręcz rozpaczliwa.

Ciężar uzdrowienia tych stosunków spadał w wielkiej mierze na państwo. Musiało ono przyjść z pomocą we wcale szerokim zakresie i w różnorakiej formie. A więc przez akcję oddłużeniową, umarzanie nieściągalnych zaległości, przez udzielanie gwa rancji państwowej za najrozmaitsze poczynania samorządów, przez subwencje i kredyty.

To była jednak tylko jedna strona medalu: ta, na której widniało hasło pomocy dla staczających się w otchłań bankructwa samorządów.

Była jednak i odwrotna strona tego medalu... Państwo przez szereg lat przerzucało na barki samorządu szereg obowiązków, nieraz bardzo kosztownych, a ponadto ściągało do kasy państwowej szereg opłat i podatków, związanych ściśle z życiem i zadaniami samorządu.

Wten sposób powstał istny „circulus vitiosus", błędny splot. Państwo łożyło olbrzymie sumy na ratowanie samorządu, a zarazem zwężane bywały podstawy finansowe samorządów przez ściąganie od nich różnych źródeł dochodowych.

Błędny ten splot ma być obecnie rozplątany. Zapowiedział to w swym expose na forum sejmowym wicepremier inż. Kwiatkowski. Stwierdził otwarcie i szczerze konieczność zasadniczych zmian. Stanął na stanowisku, by „wielkie, ogólno-państwowe źródła dochodowe możliwie w formie najpełniejszej zachować dla spełnienia zadań ogólno-państwowych", natomiast typowa „samorządowe" źródła dochodów przeznaczyć wyłącznie do dyspozycji gmin. A więc np. podatki od gazu czy elektryczności, od żarówek, od konsumcji w zakładach gastronomicznych, od widowisk, od uboju itd. powinny służyć celom samorządowym.

I aby to już z miejsca pchnąć na realne tory, aby samorządy mogły już od r. 1938 odczuć poprawę, zaproponował minister skarbu, by corocznie skarb oddawał do dyspozycji samorządów 10 milionów złotych i w ten sposób przyczynił się do równowagi budżetów samorządowych. Byłby to tymczasowo jakby ekwiwalent za ubytek tych podatków, które dotychczas wpływają do kasy państwowej, a w swej istocie są typowymi źródłami dochodów samorządu.

Dalej proponuje skarb odstąpienie miastom wydzielonym prawa pobierania specjalnych opłat drogowych, które do roku 1930 były pobierane, a obecnie miałyby wydatnie zasilić fundusze miast na budowę i utrzymanie dróg.

Niemniej doniosłą jest zapowiedź odciążenia związków samorządowych od pewnych obowiązków, przerzuconych na nie w okresie kryzysu. Przykładowo przytoczymy bradzo uciążliwy obowiązek wypłaty przez samorządy dodatku mieszkaniowego nauczycielom szkół powszechnych. Ten obowiązek całym swym ciężarem zwala się na najuboższe ośrodki samorządu: gminy wiejskie. Trzeba je z tego zwolnić. Trzeba wrócić do stanu sprzed r. 1931 tj. do tego, by ten obowiązek przejął z powrotem skarb państwa.

Oto zaledwie kilka zapowiedzi i projektów, mających finanse komunalne uzdrowić — i to już nie przez umarzanie lekkomyślnie zaciągniętych długów, lecz przez dostarczanie samorządom własnych źródeł dochodów.

Bo — jak to oświadczył wicepremier — „celem jest zdefiniowanie zadań samorządu terytorialnego i ustalenie właściwych mu źródeł dochodu, wystarczających, by przy oględnej i oszczędnej gospodarce, mógł te zadania wykonać".

Nie łatanie gospodarki samorządowej doraźnymi zastrzykami z kasy państwa — ale skierowanie tej gospodarki na tę samą drogę, którą przebył skarb państwa tj. równowagi budżetowej i planowych a rządnych działań, jest „ideą manewru", który w Sejmie zapowiedział sternik naszej polityki finansowej i gospodarczej.

Warunki wzmożenia sprzedaży samochodów w roku 1938

Koło kupców i przemysłowców samochodowych ostatnio złożyło w międzyministerialnej komisji dla spraw motoryzacji kraju memioriał, omawiający najkapitalniejsze sprawy, od urzeczywistnienia których zależeć będzie dalszy rozwój motoryzacji w Polsce.

Stanowsko kupiectwa samochodowego w odniesieniu do tych spraw streszcza się następująco:

Spotęgowanie tempa motoryzacji kraju w nadchodzącym roku 1938 uzależnione jest w decydującym stop niu od zrealizowania , przez państwo tych zamierzeń, które już od dłuższego czasu znajdują się w formie mniej lub więcej konkretnych projektów.

Urzeczywistnienie tych projektów stanowić będzie dalsze rozszerzenie i uzupełnienie dotychczasowych zarządzeń promotoryzacyjnych.

Podkreślić należy, że sprawa wydania odpowiednich zarządzeń jest wyjątkowo pilną, gdyż wszelkie posunięcia, forsujące motoryzację, któ re ukazałyby się nawet na początku sezonu wiosennego, przyniešć mogą tylko częściowo dodatnie rezultaty.

Ukazanie się ich bowiem dopiero na wiosnę uniemożliwi firmom samochodowym przygotowanie się w ciągu zimy do kampanii na rok 1938 (ustalenia odpowiednich zamówień w fabrykach, przygotowanie akcji reklamowej, uzyskanie odpowiednich kredytów i t. d.).

Brak przygotowania sezonu przez przemysł i handel samochodowy może spowodować m. in. brak wozów w czasie największego zapotrzebowania ze strony rynku, tj. w okresie wiosny i na początku lata.

ŚWIATOWY KONKURS BRYDŻOWY

Sztokholm. — W lutym 1938 r. projektowany jest w Upsali światowy konkurs gry w brydża. Konkurs organizuje Skandynawski Związek Brydżowy.

Prace organizcyjne zostały już zainicjowane, protektorat nad Kongresem ma objąć Król Szwedzki Gustaw V. Wtajemniczeni przewidują, że kongres podejmie starania w kierunku znormalizowania zasad tej popularnej gry w klubach całego świata.

Następny z kolei kongres (uprzedni był w Budapeszcie w ub. r.) odbyły by się ewentualnie w Anglii lub w Japonii.

Dwieście lat kobiety

C a s a n o v a (około 1750) o Krystynie:

Miała postać nimfy, a ponieważ moda małych pelerynek jeszcze na wieś nie przeniknęła, oczy syciły się widokiem najpiękniejszych piersi, jakie natura stworzyła. Koronkowy brzeg halki nie sięgał nawet do kostek i pozwalał podziwiać maleńką stopę i rozkoszną nasadę łydek...

G o e t h e (około 1775) o Lotte:

Piękna dziewczyna o okazałej postaci, średniego wzrostu, nosiła skromną białą sukienkę z różowymi wstążeczkami na ramionach i piersi. O! Jak te krwawe wargi, jak te świeże, młodzieńcze policzki przyciągały moją duszę! W niej łączyła się melodia którą grała na fortepianie z mocą anioła. Prosta, a jakże uduchowiona...

G a u t i e r (około 1830) o pannie de Maupin:

Czy widzisz tego pięknego, lecz smutnego łabędzia, który tak wdzięcznie przegina szyję i powiewa długimi rękawami, jak skrzydłami? Śnieżne skronie, lodowe serce, spojrzenie Madonny, uśmiech cherubina... Jej dusza jest biała, jak jej suknia i tylko kwiatem pomarańczowym ozdobiła swoje włosy. W jej głowie nie zrodziła się nigdy grzeszna myśl, nie zna nawet różnicy między mężczyzną i kobietą, co jej jednak nie przeszkodziło w uszczęśliwieniu większej ilości kochanków, niż ich miała pewna moja znajoma. Czy nie sądzisz, że jej pruderia i obyczajność jest dziesięciokrotnie nieprzyzwoitsza niż obyczaje tej małej po lewej stronie, która tak odważnie prezentuje dwie hemisfery, mogące z powodzeniem razem unaocznić kulę ziemską. Albo ta z prawej strony, która wydekoltowała się aż po pępek i z czarującą odwagą wystawia na widok publiczny... brak biustu.

F l a u b e r t (1840) o pani Arnoux:

Zjawa senna. Dokoła dużego, czarnego kapelusza słomkowego wiły się różowe wstęgi, biczowane wiatrem. Koło jej łukowatych brwi czerniły się nisko opuszczone włosy, tuląc się do owalu jej twarzy. Jasna suknia muślinowa w drobne groszki układała się w fałdy dokoła jej postaci, a długi szal z fiołkowymi frendzlami wisiał na miedzianej barierze statku. A on marzył o wielkim szczęściu, o objęciu ramieniem jej talii i o spacerze na wybrzeżu, gdy tren jej sukni dotknie szemrzących liści jesiennych...

B a r b e y d'A u r e v i l l y (1879) o markizie:

Włosy zabrała nocy, a policzki jutrzence. Podwójna aureola jej warg i policzków jednoczyła się z rubinem, który zazwyczaj nosiła na czole. Czesano się bowiem wówczas a la Ferroniere. Oczy jej tak gorzały, że nie można było dopatrzeć się ich barwy i tworzyły wraz z klejnotem trójkąt rubinowy. Smukła, ale silna, nawet majestatyczna, była jak gdyby stworzona na żonę pułkownika kirasjerów. Lwica z pazurami w aksamicie...

J e n s P e t e r J a c o b s e n (1890) o pani Boye:

Wyglądała tak młodo, gdy leżała w mlecznej poświacie lampy astralnej, tworząc oszołamiającą dysharmonię między wspaniałym, lecz silnym karkiem, poważnym czepkiem a la Charlotta Corday, a cudnymi dziecinnymi oczami i nawpół otwartymi ustami. On kochał jej królewską szyję o białości kwiatu i złotawym cieniu poniżej czarnych włosów. Całował ją raz po raz, a ona otoczyła ramionami jego szyję, aż szerokie rękawy sukni ześlizgnęły się do samych ramion, odsłaniając białe rękawki bielizny, przytrzymane szarą gumką powyżej łokci.

W e d e k e n d (1895) o Pameli:

Kolana Pameli odznaczały się dokładnie. Można było widzieć, kiedy je poruszała. Miała usta o podniesionych lekko kątach, których dolna warga lekko odstawała, jak u kogoś, kto właśnie wącha kwiaty. Ramiona tworzyły prostą linię, a biodra prawie zupełnie się nie odznaczały, perkaty nosek i duże jasne oczy pod cienkimi, prostymi brwiami. Wszystko u niej było smukłe, wytworne, zdecydowane i dyskretne.

M a x B r o d (1933):

Doroty była tak szczupła, jej plecy tak wąskie, że należało się dziwić, w jaki sposób w tak drobnym ciałku pomieścić się mogły wszystkie życiu potrzebne organy. Jej pierś dwunastoletniej dziewczyny zaakcentowana była raczej przez ciepło, niż plastykę ciała. I to właśnie, sam nie wiem dla czego, działało na mnie podniecająco a zarazem oczyszczająco...

W. S p e y e r (1937) o Charlocie:

Była wymalowana, tak duża, dzika antyczna bogini. Twarz była zagruntowana barwą kości słoniowej, w szczególności nos, czoło, broda i dolne części policzków. Na kościach policzkowych występowała barwa różana przechodząca na krajach w ochrę. Duże, nieco za szerokie wargi pokryte były wyzywającą czerwienią, zaś cieńkie jak nitka brwi i rzęsy ociekały oleistą czernią. Tak samo włosy: naoliwiona, błyszcząca, ondulowana, górą dokładnie do głowy przylegająca gęstwina z pod których wyciąć ukazująca kształtne uszy. To artystyczne upoŝazenie twarzy było hołdem dla ciekawej i dziwacznej mody: nie było w żadnym wypadku widać zamiaru poprawienia błędów urody. Przeciwnie nawet, „wyprawa" podkreślała raczej nonszalancję natury. W tym otoczeniu wydawało się, że nawet błękitne oczy i zrowe zęby nie pochodzą z magazynu przyrody, lecz są dziełem jakiegoś kolorzysty.

Taka oto była nocna twarz Szarlotty. Natomiast jej twarz dzienna...

Zebrał i przetłumaczył:
Fred Alwin.

Zespolenie samorządu szkolnego

z samorządem terytorialnym

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono projekt ustawy o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym, który to projekt przedłożony zostanie Izbom Ustawodawczym podczas bieżącej sesji parlamentarnej.

Zasadniczą cechą tego projektu jest likwidacja dotychczasowych organów odrębnego samorządu szkolnego i włożenie pełnej odpowiedzialności za wyposażenie szkolnictwa powszechnego na samorząd terytorialny. Projekt obciąża samorząd terytorialny nowymi zadaniami, które spełniał dotychczas odrębny samorząd szkolny.

Zważywszy jednak, że już obecnie, w związku z zadaniami samorządu terytorialnego w zakresie oświaty i kultury, wiele gmin wiejskich, miast i związków powiatowych powołano do życia komisje oświatowe, projekt przewiduje powszechne powołanie specjalnych organów samorządu terytorialnego dla spraw oświaty i kultury — komisyj oświatowych i dozorców szkolnych.

Ponieważ zaś obwody szkół powszechnych nie pokrywają się z podziałem samorządu terytorialnego, dlatego projekt organizuje oddzielne opieki szkolne.

Na działalność komisyj oświatowych składają się z jednej strony zadania dotychczasowych organów samorządu szkolnego, a z drugiej strony kompetencje dotychczasowych komisyj oświaty pozaszkolnej.

W składzie komisyj uwzględniono reprezentację wszelkich czynników, związanych bezpośrednio z pracą oświatowo - kulturalną. Projekt ma zapewnić udział kompetentnych czynników przy decydowaniu spraw oświatowych i wykonywaniu decyzyj przez organa ustrojowe związków samorządowych.

Projekt dąży do tego, by zarówno orzekanie o karach, jak i egzekucję grzywien zamknąć w obrębie gminy. Niewątpliwie przyspieszy to akcję — dotychczasowa bowiem egzekucja grzywien przez urzędy skarbowe zwykle opóźniała się i represje nie dawały pożądanego rezultatu.

Projektowana ustawa powołuje dalej przy szkołach opieki szkolne, odpowiedniki dotychczasowych miejscowych organów samorządu szkolnego, przy czym w związku z postanowieniami ustawy z 1937 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół dokształcających zawodowych, opieki takie mają być powoływane i przy szkołach dokształcających. Organizację opiek szkolnych porucza projekt ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych jako władzą nadzorczą nad samorządem terytorialnym, obowiązanym do utrzymywania szkół.

Ewidencja dzieci w wieku obowiązku szkolnego ma być prowadzona przez zarządy gminne, obowiązane do prowadzenia ogólnej ewidencji i kontroli ruchu ludności.

Ustalanie norm zaopatrywania szkół powierza projekt wojewodom, jako władzom nadzorczym nad samorządem terytorialnym, w porozumieniu z kuratorem okręgu szkolnego, jako władzą odpowiedzialną za normalny tok pracy w szkołach.

Ponieważ nie wszystkie kompetencje dotychczasowego samorządu szkolnego objęte zostały postanowieniami projektu (np. gospodarka majątkiem szkolnym), porucza projekt ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych przekazanie pozostałych spraw innym organom administracji państwowej.

Projekt pozostawia ponadto władzom sześciu największych miast prawo inicjatywy, którą ma na celu bardziej właściwe zespolenie agend samorządu szkolnego z samorządem miejskim.

Likwidując w ten sposób odrębny samorząd szkolny, projekt zmierza do wytworzenia w ramach samorządu terytorialnego ośrodków inicjatywy i troski w dziedzinie spraw oświatowo - kulturalnych. Takie rozwiązanie sprawy usprawni i wzmoże działalność organów ustrojowych samorządu w tej dziedzinie.

Jak w Trzeciej Rzeszy reformuje się

małżeństwo

Obrona moralności, małżeństwa, rodziny, walka z demoralizacją, szerzoną przez „marksistów" — narodowi socjaliści niemieccy mają wciąż w ustach te hasła.

Nie wszyscy może wiedzą, że idzie tu o moralność nader osobliwą, opartą na zasadach, które nasza cywilizacja dawno potępiła.

Jak wyznawcy rasizmu i nowego pogaństwa wyobrażają sobie „zdrowe" małżeństwo, prawdziwie niemieckie? Niech nam sami powiedzą.

Nie złośliwi przeciwnicy, których informacje mogłyby budzić wątpliwości, lecz organ urzędowy czarnych szturmowców pouczał niedawno, że rozwód jest zupełnie uzasadniony, jeżeli „małżeństwo nie osiąga celu moralnego".

Cóż to za cel?

Potomstwo, wyłącznie potomstwo; nic innego nie wchodzi w rachubę. To jest dogmat. A teraz posłuchajmy jakie wyciąga się z niego wnioski. To samo pismo „wyjaśnia":

„Ostatecznym celem małżeństwa może być bądź jedynie potomstwo, bądź jedynie wzajemna wierność małżonków, ale nie obie rzeczy razem. Jedno musi służyć drugiemu, a więc ustąpić mu pierwszeństwa".

Mówiąc mniej „naukowo", znaczy to prostu, że prawdziwa moralność made in Germany odrzuca wierność małżeńską, choć trudno ją nazwać zgubnym wynalazkiem markisistów. Odrzuca, lecz niecałkowicie. Niemki usłyszały i przyjęły do wiadomości że co wolno mężowi, to nie żonie.

„Stosunki pozamałżeńskie są dla mężczyzny czymś zupełnie innym niż dla kobiety. Przestaliśmy zdawać sobie sprawę z tego faktu, ponieważ instynkt przyciągający obie płcie nazwano tak samo instynktem płciowym dla jednej i dla drugiej.

Z tego powodu instynkt męski oraz instynkt kobiety uważano za jednakowe zjawisko. Już wielki czas oczyścić nasze życie niemieckie z tego pojęcia, wprowadzonego głównie przez kościół.

Cudzołóstwo popełnione przez mężczyznę jest, tak pod względem czysto fizjologicznym, jak i z punktu widzenia małżeńskiego, czymś zupełnie innym niż cudzołóstwo kobiety".

Tak uzdrawia się moralnie naród niemiecki. A komu by tego było mało, może jeszcze przeczytać, że małżeństwo samo w sobie nie jest żadną świętością, że szczęście osobiste małżonków nie ma najmniejszego znaczenia i t. p.

Nawet potulne Niemki nie wytrzymały i odważyły się zaprotestować przeciwko tej nowej moralności. Dostały dobrą nauczkę, przywołano je ostro do porządku. I uczyniła to — kobieta!

Znalazła się tak gorąca wielbicielka „ideałów" hitlerowskich, że nie tylko przełknęła tę pigułkę, ale nawet uznała ją za przysmak i zgromiła buntowniczki, które nie chcą się nim delektować.

Oto konkluzja wykładu, który wywołał zachwyt hitlerowców.

„Małżeństwo jest środkiem, którym przyroda posługuje się, aby utrzymać życie narodu. Przyrodę niewiele odchodzą prawa; jej celem jest ewolucja biologiczna.

Wszystko inne — to dekoracja ludzka, dodatek niezbędny, ale sztuczny... Jeżeli w działalności rozrodczej mężczyzna i kobieta odgrywają odmienne role, to także ich wykroczenia nie mogą być jednakowo sądzone.

Mężczyzna może spłodzić kilka tysięcy dzieci, kobieta potrafi wydać ich na świat bardzo mało. Pozwalając jednej stronie na marnotrawstwo (!), ograniczając zaś drugą, przyrodą już sama powiedziała, jaką wartość przypisuje w każdym wypadku prokreacji i poczęciu".

Gdybyśmy nie byli wskazali od razu, gdzie się głosi takie zasady, czytelnik przypuszczałby może, że idzie tu o Sowiety.

Tymczasem w ten sposób uzdrawiają swój naród ci, którzy zapewniają, że wypowiedzieli wojnę zarazie bolszewickiej.

W Sowietach nowe ustawy wzięły w obronę małżeństwo i rodzinę, a nawet karzą surowo niewierność męską.

W Trzeciej Rzeszy moraliści hitlerowscy rozgrzeszają niewiernych mężów, ba! namawiają ich wprost do cudzołóstwa. A obowiązkiem dobrej prawdziwie niemieckiej żony jest patrzeć w milczeniu na wybryki męża i niestrudzenie rodzić dzieci, które pan i władca raczy płodzić — — w wolnych chwilach.

Krakowski dancing

W lokalach dancingowych nie bywam, mimo że dla tańca jako sztuki zawsze miałem duży sentyment. Szukam jej w salach koncertowych. Przypadek atoli zawiódł mnie do „Cyganerii" (naprzeciw krakowskiego Teatru) i nie żałuję tego, ku memu niekłamanemu zdziwieniu bowiem stwierdziłem jakościowy poziom programu, którego nie powstydziłby się ani paryski Casino de Paris ani Tuszyński w Amsterdamie. Prócz tancerek Jordanówny i Lucji Dorey produkowali się: Lu Perkis oraz polskie duo taneczne Jerzy i Sława Ney'owie.

Pierwsza prześlicznie zbudowana, wężowo gibka malutka, o bardzo miłym, choć niewielkim głosie, śpiewała hiszpańskie i gwarowe piosenki swego szczepu, równocześnie tańcząc. Przywykliśmy potrosze do cyrkowego charakteru programów dancingowych. Tak jest np. w Warszawie lub Poznaniu. Tu nic podobnego. Nic z tandety, nic za szarży. Taniec Lu Perkins ma w sobie, obok niezbędnej w każdym dobrym tańcu rytmiki i melodyjności, na tle świetnej muzyki, znanego zresztą od lat z najlepszej strony jazzu p. n. Szał, niespodziewanie wiele lirycznej dyskrecji i bogactwa środków ekspresyjnych. Tańczyła „blues americain" i „cucarachę". Ten ostatni taniec mieliśmy zresztą okazję widzieć we filmie o identycznym tytule, w którym Perkins grała czołową rolę. Obok nowoczesnego, zmasynizowanego — powiedziałbym — rytmu — sądzę, że artystka z rozmysłu go używa w amerykańskim tańcu — jest w jej kreacjach jakiś tajemniczy nastrój; emocjonujący rytm i mimika dżungli. Zawsze miękkie i rozśpiewane. Ten właśnie egzotyczny pierwiastek podnosi wartość jej tańca. Jest w nim chwilami coś sakralnego; napięcie dramatyczne, pełne powagi i uroku.

Zgoła innym rodzajem tańca fascynują Ney'owie. Jest to najwyższa klasa tańca akrobatycznego. Ale proszę mnie źle nie rozumieć; jest to akrobatyka, jaka bywa w nowoczesnej muzyce np. u Skorjabina. Ney'owie poszerzyli dzięki niej zasięg wrażeń tanecznych o nowy element a zawsze przy tem pozostają na wysokości nieskażonej sztuki! O ile taniec Perkins ma cechy najdelikatniejszego liryzmu, sztuka Ney'ów jest sztuką — powiedziałbym — heroiczną. Nie da się opisać ile w niej jest nieoczekiwanych emocyj i porywających akcentów. Cały ich utwór, tańczą tylko jeden wielki epos taneczny, jest jakby nieustającą fanfarą bohaterską w najszlachetniejszym stylu z oszałamiającą rytmiką muzyczną i pełną wymowy mimiką. To trzeba widzieć, aby zdać sobie sprawę z doskonałości tej sztuki i przeżyć jej porywający czar. Ney'owie nie tylko są pysznymi tancerzami lecz i nie mniej dobrymi aktorami. Nic więc dziwnego, że rozpieszczona publika krakowska kwitują te produkcje burzą aplauzu. P. Lu Perkins i pp. Ney'owie, to są artyści w niczym nie ustępujący estradowym. I dlatego, jako sprawozdawca sztuki uważam sobie za obowiązek zwrócić uwagę na gatunkowe walory programu w krakowskim dancingu, który — jak wszystko co dotyczy sztuki — jest w Krakowie na bez porównania wyższym poziomie, niż gdziekolwiek poza nim w kraju.

St. Sz.

CZY NOWA REFORMA USTAWODAWSTWA PRACY?

Związki Zawodowe w obecnej sesji sejmowej wnieść zamierzają przez swoich posłów do laski marszałkowskiej nowy projekt noweli do ustawy o czasie pracy (dotyczy to bezpośrednio wynagrodzenia za godziny nadliczbowe).

Jak wiadomo, w czasie ubiegłej sesji sejmowej na wniosek posła adw Szczepańskiego Izby Ustawodawcze uchwaliły nowelę do ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. dotyczącą czasu pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. R. P. nr. 94/33 poz. 734).

Projekt obecnej noweli ma zawierać rozwiązanie w sposób zasadniczy istniejących wątpliwości w dziedzinie interpretowania ustawodawstwa pracy.

Rozmaitości ze świata.

Pieniądz to potężna siła

W miarę rozwijających się wypadków na Dalekim Wschodzie płyną nieprzerwaną strugą ze wszystkich stron zainteresowanych pieniądze na propagandę.

Jak podaje jeden z ostatnich numerów „Vue et Lu" z funduszów tych skwapliwie korzysta prasa paryska. Na łamach jednego z dzienników, który dotychczas bronił z przekonaniem proporcjonalnym do wysokości dotacji sprawy japońskiej nagle zaczęły się pojawiać inspirowane notatki o Chinach.

Dyrektor dziennika zainterpelowany, jak można brać równocześnie pieniądze z dwóch źródeł, odparł z rozbrajającą szczerością „Ach te pieniądze! — Wiecie dla mnie jest wszystko jedno skąd one idą. Ja wiem tylko, że otrzymuję je od żółtych".

Cóż chcecie odparł na taką argumentację jeden z dziennikarzy — Chiny i Japonia, to przecież tak daleko. Przy takiej perspektywie, cóż dziwnego, że pewne niuanse się zlewają i zostaje tylko jednolity kolor żółty!

INCOGNITO

Do jednej z restauracji w pobliżu dworca liońskiego wchodzi pewien tęgi pan i woła:

— Proszę mi podać, tylko prędko, dwa kotlety, dwie bomki piwa i dwie kawy.

— Czy podać także dwa nakrycia, pyta usłużny kelner?

— Nie wystarczy jedno.

Kelner obsłużył gościa i zawiadomił gospodarza lokalu, który dyskret nie obserwował jedzącego w pośpiechu swoje dwa kotlety.

Ależ to Herriot, pomyślał gospodarz i przystąpiwszy do gościa zapytał go jak mógł najuprzejmiej.

„Przepraszam — czy pan nie jest przypadkiem....?

Gość mu przerwał. Co? i pan. Nie wiem dlaczego każdy bierze mnie za Herriota. To czyste utrapienie.

Jeśli mnie pan jeszcze raz o to zapyta, — moja noga tu nie postanie".

A jednak gospodarz się nie mylił — był to rzeczywiście Herriot.

PORWANIE CESARZA

W nocy z 5 na 6 stycznia 1919 r. ośmiu oficerów amerykańskich w pałacu hrabiego Betincka pod Amaron gen raczyło się szampanem. Ośmiu sprzysiężonych zapaleńców postanowiło ni mniej ni więcej, jak uprowadzić ekscesarza Wilhelma, który po przegranej wojnie schronił się do Amerongen — wywieść go do Ameryki i oddać w prezencie noworocznym Wilsonowi.

Policja holenderska dowiedziała się o szaleńczym przedsięwzięciu i spisek udaremniła Hr. Betinck pożegnał natychmiast zapaleńców, życząc im ironicznie szczęśliwego powrotu do Ameryki.

Pod eskortą żandarmów, holenderskich oficerowie amerykańscy udali się ku granicy belgijskiej. Przed wyjazdem musieli podpisać oświadczenie honorowe, że w sprawie tej zachowają całkowite milczenie przez lat 15.

Minęło od tej chwili lat przeszło 18. Jeden z uczestników tej nieudałej awantury, Hudson Aleksander, znalazł się w skrajnej nędzy.

Dwoje jego dzieci ciężko zachorowało. Zrozpaczony ojciec nie miał środków na opłacenie lekarza. Hudson udał się wobec tego do jednego z wielkich dzienników amerykańskich i za sumę 1.500 dolarów ujawnił szczegóły spisku przygotowanego w nocy z 5 na 6 stycznia 1919 roku spisku na kajzera. Za uzyskane pieniądze opłacił lekarza i kupił lekarstwa, które pozwoliły dzieciom jego odzyskać zdrowie.

Jest to bodaj jedyny wypadek w historyi, żę dzięki kajzerowi uratowano dwa życia ludzkie.

WYSTAWA KANARKÓW HARCEŃSKI

Towarzystwo Hodowli Kanarków w Krakowie przy ul. św. Krzyża 7, parter urządza w dniach 11, 12 i 13 grudnia „Wystawę Kanarków Harceńskich" z konkursem śpiewu o „Mistrzostwo Krakowa za rok 1937". Wystawa otwarta od 9 rano do 9 wieczór.

* * *

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.